

Czeski, W Próżni (prod. Salvare)

Wpadnij do mnie
Rozsiądź się wygodnie
Weź 0,7 gorzkiej – bo wtedy mówić jest prościej
Opowiem ci jak stracić wszystko co istotne
Jak to co masz na dłoni, nagle poza horyzontem
Jak spierdolic wszystko
Lecz nie zawisnąć
Bo może jest ktoś kto chce żebyś żył wciąż
Nie łapiesz to wyjdź stąd
Lecz proszę wróć po mnie
Drugą zrobim pod jej oknem byś poczuł lepiej emocje
Kurwa
Nawet nie wiem gdzie mieszka
Prócz tego że u trójkolorowych szuka szczęścia
A ja jak pojeb patrzę w gwiazdy na balkonie
Nawet jak nie wiem co myślę
To na bank o niej
A niebo płonie przez deszcz meteorytów
A ja rozkminiam czy zabrakło pewności czy sprytu
Choć to pikuś przerobiłem to dokładnie
Co z tego jak za każdym razem to boli bardziej

Nie wiem jak
Ale znowu wpadam w próżnię
Twierdze tak bo mam powód
Więc mi uwierz
Pędzę, gnam
I na ogół się gdzieś gubię
Czy się odnajdę to nie wiem czy Bóg wie
/2x

Druga zwrotka pół roku po pierwszej
Setki przemyśleń, ambicje jeszcze większe
Już nie czekam na nikogo patrzę na chłodno
Gdy Cie nie chcą
Czasem nie warto wchodzić przez okno
To pogląd wykreowany na bazie doświadczeń
Choć chemik ze mnie żaden
To widzę w tym dysocjację
Jak czasem wszystko lubi rozpaść się na części
Pogodzić się z tym to objaw inteligencji
Uległości?
Czy może braku woli walki?
Rozkminiam to sam w domu, jak Macaulay Culkin
Jebane zagadki
problemy ludzkości
Wejść dwa razy w jedną rzekę i czekać na odpływ
Chcesz na wszystko mieć wpływ jesteś tylko puzzlem
Którego los ułoży nie czekając na wskazówkę
Myślisz że zjadłeś rozumy, lecz nic nie rozumiesz
Że w ogóle jeszcze myślisz to i tak sukces

Nie wiem jak
Ale znowu wpadam w próżnię
Twierdze tak bo mam powód
Więc mi uwierz
Pędzę gnam
I na ogół się gdzieś gubię
Czy się odnajdę to nie wiem czy Bóg wie
/2x